

Między wrony

Dymisja ministra Jarosława Gowina była tylko kwestią czasu. Człowiek o wyglądzie i zachowaniu krakowskiego inteligenta absolutnie nie pasował do pozostałych członków rządu, a już szczególnie do „swojaka” Donalda Tuska. Ale co najważniejsze żołnierz ekipy premiera nie ma prawa wykazywać żadnej własnej aktywności, a już absolutnie nie wolno mu narazić się środowisku Gazety Wyborczej, czy zyskać choćby minimalny poklask u znienawidzonej pisowskiej opozycji.

Przyznam się, że z wielkim zażenowaniem patrzyłem jak Donald Tusk upokarzał tego człowieka. Zastanawiałem się jak długo jeszcze dojrzały, poważny mężczyzna będzie znosił taki psychiczny dyskomfort. Było mi zwyczajnie żal faceta, który musi tolerować swojego zwierzchnika, tak jak zwykły szeregowy żołnierz swojego przełożonego; pospolitego trepa.

Dwie sceny nieodłącznie będą mi się kojarzyć z Jarosławem Gowinem. Pierwsza to posiedzenie Rady Ministrów i widok urzędników stojących przed swoimi fotelami w oczekiwaniu na spóźniającego się premiera. Kilkunastu dorosłych ludzi czeka ponad 25 minut na swojego szefa, który nawet nie wpadnie na to aby za spóźnienie przeprosić. To posiedzenie transmitowane przez jedną z telewizji, najdobitniej ilustruje pełen buty stosunek premiera do swoich podwładnych, ministrów, a równocześnie jakiś wiernopoddańczy, nacechowany strachem przed przełożonym, wręcz pruski styl zachowania się ministrów, w tym

kobiet, które również nie miały odwagi zająć miejsca w fotelu podczas oczekiwania na premiera.

Druga scena to posiedzenie sejmu, na którym Jarosław Gowin cytuje wręcz fragment artykułu konstytucji, który stanowi o małżeństwie jako o związku mężczyzny i kobiety, i konkluduje, że projekt ustawy o związkach partnerskich jest niezgodny z konstytucją. Po tym oświadczeniu następuje natychmiastowa i jakaś nerwowa reakcja premiera po czym padają słowa o tym, że „Jarosław Gowin wygłosił swoją osobistą opinię, nie rządu”. Ile trzeba mieć arogancji, by oczywistą z punktu formalnego i prawnego wypowiedź Gowina skwitować tępym, obrażającym jego, sejm, widzów popolitym kłamstwem. W żadnym razie nie była to bowiem osobista opinia ministra tylko przywołanie fundamentalnego zapisu z obowiązującej wszystkich obywateli konstytucji. Przecież definicja małżeństwa nie pozostawia żadnej wątpliwości interpretacyjnej.

Już wtedy mówiło się o rychłej dymisji Jarosława Gowina ale jeszcze musiało dojść do swoistego grillowania, czy walcowania w mediach kontrowersyjnego ministra, choćby poprzez słowa premiera: „Na starość serce mięknie i nie chcę przesadzać z tym okrucieństwem”. W taki oto sposób, pełen lekceważenia i braku elementarnej godności dla swojego podwładnego usprawiedliwiał premier brak decyzji o dymisji ministra Gowina. Usłyszeliśmy szyderczą opowiastkę, jak to poczciwy, dobry i kochany nasz premier ma takie miękkie serce do ludzi, i nie lubi ich krzywdzić, jak daleki jest od zadawania bólu i

wszelkiego okrucieństwa, którym może być wyrzucenie kogoś z pracy, np. zdymisjonowanie ministra.

Bezpośrednią powodem odwołania Gowina stała się jego wypowiedź o zarodkach, na których najprawdopodobniej prowadzą swoje eksperymenty Niemcy. Gowin bronił się tym, że jego wypowiedź została w mediach zmanipulowana. Próbował nawet zamieścić w Gazecie Wyborczej sprostowanie, ta jednak odmówiła ministrowi, i w ten sposób Tusk zdobył ostatni argument do odwołania ministra, nielubianego przez niego i nie pasującego do jego otoczenia. „Minister nadużywa cierpliwości swojego szefa” – mówił przewodniczący klubu parlamentarnego PO Rafał Grupański. Teraz już wszyscy wiemy czym kończy się takie nadużywanie cierpliwości szefa.

„Minister koncentrował się na politycznych aspektach swojej działalności” – tak premier uzasadniał decyzję o dymisji Gowina. Ta i wcześniejsze wypowiedzi Donalda Tuska, niczym nieomylnego „firera”, są kapitalnym dowodem na fikcyjność jakichkolwiek przejawów obywatelskości w Platformie zwanej Obywatelską. Polityk, który koncentruje się na politycznych aspektach swojej działalności, to z kolei językowy kalambur z długiej serii propagandowych haseł premiera w stylu, nie róbmy polityki budujmy drogi, mosty, itd. Polityk odwołany za działalność polityczną, na której śmiał się koncentrować, to już przejaw jakiejś politycznej schizofrenii.

Szczerze mówiąc nie wiem na co liczył Jarosław Gowin wchodząc do takiego rządu. Zapomniał, że wchodząc między wrony musisz krakać jak i one.

Wojciech Reszczyński